

Wyjątek wśród bankierów centralnych

14 września 2016

W wielu artykułach, publikowanych w ostatnich miesiącach na naszym portalu, opisywaliśmy bezowocne starania banków centralnych, którym zależy na pobudzeniu gospodarek poszczególnych krajów. Wydawać by się mogło, że skoro główni gracze drukują walutę na potęgę, a niektórzy oferują obligacje z gwarantowaną stratą, to jest to jedyna droga, jaką można dziś zmierzać. Na szczęście nawet wśród centralnych bankierów znajdują się osoby na tyle odważne, by zaprezentować odmienne stanowisko.

Biorąc pod uwagę wydarzenia ostatnich 10 lat, za taką wyjątkową postać należy uznać Raghurama Rajana, który pełni obecnie dwie ważne funkcje – prezesa Banku Rezerw Indii i wiceprezesa Banku Rozrachunków Międzynarodowych. Aby dokładniej przekonać się na czym polegają różnice między Rajanem, a resztą znanych bankierów centralnych, należy cofnąć się do 2005 roku.

ZAPOWIEDŹ KRYZYSU W 2008 R.

Na sympozjum w Jackson Hole każdego roku przyjeżdżają najważniejsze postacie bankowości centralnej, które debatuje nad przyszłością polityki monetarnej. W 2005 roku jednym z prelegentów był Raghuram Rajan – najmłodszy (wówczas) szef ekonomistów MFW w historii. Przedstawił on raport, w którym zwracał uwagę na niebezpieczeństwa wynikające z wykreowanego systemu finansowego (zwłaszcza nowych instrumentów finansowych). System ten miał kusić dużymi premiami, przy jednoczesnym ignorowaniu skali ewentualnych strat. W opinii Rajana, taka specyfika systemu prowokowała bankierów do bezmyślnej pogoni za zyskiem, co niosło za sobą ryzyko upadku danej instytucji, a nawet sprowokowanie globalnego kryzysu

finansowego.

Nawet osoby nie znające tej historii domyślają się zapewne, że wystąpienie obecnego szefa Banku Rezerw Indii nie spotkało się z owacją na stojąco. Zamiast tego zarzucono mu „wsteczność”. Do osób najbardziej poirytowanych przesłaniem Rajana należał Lawrence Summers, późniejszy doradca ekonomiczny prezydenta Baracka Obamy. Temat raportu Rajana został poruszony m.in. w filmie „Inside Job”, który znakomicie pokazuje krótkowzroczność, jaka do dzisiaj towarzyszy zachowaniom niektórych polityków, banków czy agencji ratingowych.

KILKA LAT PÓŹNIEJ

Przewidywania Rajana sprawdziły się, ale kryzys z 2008 roku pokazał jednocześnie, dlaczego bankierzy nie mieli powodów, aby przejmować się ostrzeżeniami. Osoby, które doprowadziły do trzęsienia ziemi w gospodarce, nie zostały w żaden sposób ukarane. Ben Bernanke, który kategorycznie zaprzeczał, jakoby ceny nieruchomości mogły spaść we wszystkich stanach jednocześnie, również utrzymał swoje stanowisko. Nie zmieniła się także pozycja najważniejszych agencji ratingowych.

Jak na ironię, główne banki wyszły z całego kryzysu jeszcze silniejsze, niż były przed 2008 rokiem. Upadł co prawda Lehman Brothers, ale pozostałe najważniejsze instytucje finansowe zostały uratowane (oczywiście z pieniędzy podatników), a następnie zwiększyły swoje udziały w rynku. Kolejne afery, w których uczestniczyli bankierzy, pokazały z kolei, że do statusu „too big to fail” dołączono również „too big to jail”. Kryzys odczuli wyłącznie zwykli obywatele, których wbrew ich woli zmuszono do „zrzucenia się” na ratowanie banków, a którzy sami stracili domy, pracę czy oszczędności.

KONTYNUACJA DZIAŁAŃ GŁÓWNYCH BANKÓW CENTRALNYCH

Uratowanie banków przed bankructwem było pierwszym krokiem w kierunku obecnej sytuacji. Po tym, jak nie pozwolono na oczyszczenie gospodarki, banki centralne zaczęły brnąć w ślepy

zaułek. Stopy procentowe powędrowały w dół – w wielu państwach osiągnęły poziom zera. O ile w przeszłości stopy obniżano na kilka tygodni bądź miesięcy, to w tym wypadku era niskich stóp procentowych trwa już siedem lat.

Skrajnym przypadkiem jest Japonia, w której podobna polityka prowadzona jest od 27 lat. Bank Japonii z roku na rok radykalizuje swoje działania – skupuje coraz więcej aktywów i uzależnia rynki finansowe od swoich poczynań. Według oficjalnych deklaracji, działania Banku Centralnego mają doprowadzić do ożywienia gospodarki. Ostatecznie największym sukcesem jest utrzymywanie japońskiej gospodarki na powierzchni (co nie zmienia faktu, że nad krajem wisi zagrożenie związane z gigantycznym długiem publicznym).

Wspomniany skup aktywów prowadzony jest obecnie przez tak dużych graczy, jak Bank Japonii, Szwajcarski Bank Centralny (duże zakupy w USA) czy Europejski Bank Centralny. Napompowane w ten sposób ceny akcji mają stanowić dowód na dobrą kondycję największych gospodarek. Przy okazji rośnie siła oddziaływania banków centralnych. Każde wystąpienie prezesa FED czy EBC sprawia, że świat wstrzymuje oddech. Obawy dotyczą ewentualnych sugestii na temat kolejnej fali dodruku. Niejako na potwierdzenie wspomnę, że kilka dni przed napisaniem tego artykułu, pojawił się w sieci news zatytułowany: „Dolar drożeje. Wystarczyło jedno zdanie”.

Warto przypomnieć, że kiedy w grudniu 2015 roku amerykański FED zdecydował się na pojedynczą podwyżkę stóp procentowych, na rynkach momentalnie doszło do spadków. Pokazuje to, że wyceny giełdowe przestały być powiązane z fundamentami gospodarczymi, a stały się zależne od dodruku pieniądza i zerowych stóp procentowych.

MOŻNA INACZEJ? PRZYPADEK RAJANA

W 2013 roku Rajan powrócił do pracy w swoim kraju, gdzie objął stanowisko prezesa Banku Rezerw Indii. Wskaźniki

makroekonomiczne tamtejszej gospodarki nie prezentowały się wówczas optymistycznie. Inflacja utrzymywała się na rekordowym poziomie 10-11%, a wzrost gospodarczy wynosił 5% – co w przypadku rozwijającego się kraju, nie było pozytywnym wynikiem. Po dwóch latach udało się zahamować wzrost cen i utrzymać go na poziomie 3,7%. Niestety, po tym nastąpił ponowny wzrost, tym razem do 6%. Biorąc pod uwagę cały dotychczasowy okres pracy Rajana, czyli lata 2013-2016, inflacja zmniejszyła się niemal o połowę.

Pozytywnie natomiast wygląda tempo wzrostu gospodarczego, które obecnie wynosi 8%. Indie prześcignęły pod tym względem nawet Chiny, o Brazylii czy Rosji nie wspominając. Na tle innych krajów grupy BRICS, również indyjska waluta radzi sobie całkiem nieźle. Podkreślmy, że wszystko to ma miejsce przy stopach procentowych na poziomie 6,5%.

CZYŻBY JEDNAK MOŻLIWE BYŁO OSIĄGNIĘCIE WYSOKIEGO WZROSTU GOSPODARCZEGO BEZ ZEROWYCH STÓP PROCENTOWYCH?

Rajan w swoich wypowiedziach bardzo często krytykuje luźną politykę monetarną, prowadzoną przez największe banki centralne świata. Zwraca również uwagę na inflację, która, jego zdaniem, jest głównym czynnikiem spowalniającym wzrost gospodarczy i powodującym ubożenie społeczeństwa.

Jeśli chodzi o sytuację państw rozwiniętych, Rajan nie pozostawia suchej nitki na programach, które miały na celu stymulowanie gospodarki. W jego opinii słabe tempo rozwoju gospodarczego jest efektem niskich stóp procentowych – należy więc je podnieść, aby nieefektywne firmy odpadły i nie uczestniczyły już w rywalizacji na rynku. Po raz kolejny widzimy, jak istotne było sztuczne uratowanie banków w USA.

Trzeba wspomnieć, że część członków indyjskiego parlamentu krytykowała Rajana za to, że w ostatnich latach nie zdecydował się na dewaluację waluty. Ich zdaniem było to rozwiązanie, które należało wdrożyć, ponieważ... tak zrobiła większość. Gdyby

dewaluacja własnej waluty faktycznie przynosiła efekty, Zimbabwe byłoby – pod względem gospodarczym – krajem nr 1 na świecie. Z kolei na szarym końcu powinna znaleźć się Szwajcaria, która bardzo rzadko niszczy własną walutę. Jak jest w rzeczywistości, każdy widzi.

PODSUMOWANIE

Gregory Mannarino określił niedawno politykę głównych banków centralnych mianem „junkie economy”. Odniósł się w ten sposób do krótkowzroczności, jaka charakteryzuje poczynania najważniejszych finansistów w światowej branży. Nieważne, jakie będą konsekwencje – najważniejsze, by ponownie odsunąć kryzys o kilka miesięcy.

Tym bardziej istotne jest dostrzeganie nielicznych banków centralnych, które działają rozsądnie, jak choćby prowadzony przez Rajana Bank Rezerw Indii. Z danych dotyczących indyjskiej gospodarki wynika, że jednak można „iść pod prąd” i nie stracić. Trudno nie zauważyć, że przy obecnych problemach Rosji i Brazylii oraz spowolnieniu gospodarczym w Chinach, Indie stają się coraz silniejszym graczem grupy BRICS.

Wracając do Rajana, należy podkreślić, że z jednej strony nie poddał się presji na arenie międzynarodowej (luźna polityka innych BC), a z drugiej strony poradził sobie również na krajowym podwórku. Dewaluowanie waluty skusiło już wielu. Natomiast Rajan na pierwszym miejscu postawił dobrobyt obywateli, a nie pompowanie danych gospodarczych, które przecież mogłyby wzmocnić poparcie dla władzy w Indiach.

Równie ważny jest fakt, że 10 lat temu, jako najmłodszy uczestnik sympozjum w Jackson Hole, nie obawiał się przestrzec przed zagrożeniami. To zwiększa jego wiarygodność i pokazuje, że sposób prowadzenia Banku Rezerw Indii nie jest dziełem przypadku. Rajan (w odróżnieniu od takich osób, jak Ben Bernanke, Mario Draghi czy Lawrence Summers) kieruje się przede wszystkim troską o los przeciętnego obywatela i nie

zważa przy tym na interesy nawet najbardziej wpływowych osób. Jednocześnie wciąż stanowi on jedynie „wyjątek potwierdzający regułę”, a to oznacza, że jego zachowanie nie zmieni poczynąń finansowej elity. Trudno mi pozbyć się wrażenia, że już wkrótce ujrzymy Rajana w kolejnym filmie w stylu „Inside Job”. Znowu będą mówić o nim: „Patrzcie, ten człowiek miał rację!”

Autorstwo: Zespół Independent Trader

Źródła: IndependentTrader.pl, WolneMedia.net